



GAZETA ŁÓDZKA

Wtorek 14 Września 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 241

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odnośzenie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 strony wśród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.;
nekrologia 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

13 września rano. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Położenie jest niezmiennione. Ze-
strzelono jeden latawiec nieprzyja-
cielski pod Courtrai, a drugi nad la-
sem Montfaucon na północnym za-
chodzie od Verdun. Lotników pierw-
szego pojmano, lotnicy zaś drugiego
latawca są zabici. Ostatniej nocy
przeprowadzono napad lotniczy na
fortyfikacje Southendu.

Z widowni wschodniej.

Grupa wojsk generała mar-
szałka polnego Hindenburga: Na
lewym brzegu Dźwiny między Frie-
drichstadiem a Jakobstadtem wyrzu-
czono wroga z wielu stanowisk.
Dalej ku południowi wróg ustępuje.
Ścigające niemieckie strażnice przednie
dotarły do drogi Ekengrafen (30 ki-
lo metrów na południowym zachodzie
od Jakobstadtu)—Rakiszk. Ruch na-
przód posuwa się również równie
między drogami Kupiszki—Dźwińsk
a Wiliją w dole od Wilna. Dotarło
w kilku miejscach do toru kolejowe-
go Wilno — Dźwińsk — Petersburg.
Nad łukiem Niemna na wschodzie
od Grodna trwa pościg dalej. Od-
parto kilka silnych przeciwnarów
wroga nad dolną Żetwianką. Poj-
mano wczoraj przeszło 3300 jeńców,
zdobyto działo i 2 karabiny maszy-
nowe.

Grupa wojsk generała mar-
szałka polnego księcia Leopolda Ba-
warskiego:

Wróg cofa się. Pościg posuwa
się tuż za nim. Pojmano przeszło
1000 Rosjan.

Grupa wojsk generała mar-
szałka polnego Mackensena: Złamano
opór przeciwnika na całym froncie.
Zaczął się pościg w kierunku Pińska.

Z widowni południowo-wschodniej.

Wojska niemieckie odparły wczoraj
krwawo na zachodzie i południo-
wym zachodzie od Tarnopola kilka
silnych natarć wroga, biorąc przy-
tem do niewoli kilkaset jeńców. W
nocy zajęto korzystne stanowisko,
bez przeszkody ze strony wroga, kil-
ka kilometrów na zachód od dotych-
czasowych.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Odwiedziny.

KONSTANTYNOPOL, 12 września.
Książę Jan Albrecht meklemberski, od-
wiedził wczoraj po południu wielkiego
wezyra.

(Telegramy z ostatniej chwili na 3-iej stronie.)

Przyczyny klęsk rosyjskich.

Naród nasz nie odznaczał się nigdy
szczególnymi zdolnościami dyplomatycznymi
i bezpośrednią przyczyną naszych nieszczęść
narodowych były zawsze błędy polityczne.
Gdy w pierwszych dniach po wybuchu
wojny lud nasz począł okazywać pewne sym-
patje dotychczasowym ciemnościom, można
było sobie to dziwne zjawisko wytłómaczyć
brakiem uświadomienia politycznego
niższych warstw ludowych, ich niezajmo-
nością niemców i obawą przed niepewnym
jutrem. Lud nasz tak sobie niemców wy-
obrażał, jak Bartek—zwycięzca francuzów.
Lecz czem usprawiedliwić kierunek tej
grupy naczelników N. D-cji, która zuzur-
powiała i zmonopolizowała w swoich rękach
politykę narodu naszego. Chcemy
wierzyć, że jak na dyplomatów przystało,
kierowali się oni nie sympatjami, które
byłyby zresztą wysoce podejrzane, lecz
trzeźwym wyrachowaniem. Wierzyli oni
pewnie, jak tyłu innych, w potęgę wielkiej
Rosji i w jej niewątpliwie zwycięstwo i wo-
leli być z silniejszym, by następnie nagrodę
za wierność zażądać. Okazało się jednak,
że rachuby ich zawiodły najkompletniej.
Wybrana przez Dmowskich autonomia
przypomina nam Inflanty przez Zagłobę
królowi szwedzkiemu ofiarowane. Błąd
nie do darowania popełniła endecja, tra-
ktując poważnie kłamliwe obietnice księcia
Mikołaja, a zgola niezrozumiała jest ich
ślepotą polityczną, która pozwoliła im wie-
rzyć przez chwilę w wielkość i potęgę
Rosji. Gdyż wielkie i potężne były tylko
klęski moskali, klęski tak nęstyckane i w
dziewkach niebywałe jak Tannenber, jeziora
mazurskie, Karpaty, [Dęblin, Modlin i tyle
innych. Niezależnie zupełnie od ostatec-
znego wyniku wojny o potęgę rosyjskiej
nie może być już najmniejszej mowy.

Zastanówmy się jednak na chwilę
nad przyczynami tych ciągłych klęsk, z
taką karkołomną szybkością jedna po dru-
giej następujących. Wywołane one są prze-
dewszystkiem absolutną nieudolnością do-
wództwa i straszliwym nietadem, panującym
w armii rosyjskiej i na jej tyłach. Wszak
widzieliśmy sami, jak wyglądały tyły armii
moskiewskiej nawet podczas ofensywy.
Nietad, harmider, wieża babilońska! Wraz
z wkroczeniem do Łodzi Rosjan w końcu
października rozpoczął się głód, który
ustąpił dopiero wtedy, kiedy miasto nasze
zdobyli wygłodzeni Niemcy. Scheideman
szedł prosto na Berlin, w Łodzi na krótki
tylko popas stając, by z żydami obrachun-
nek uczynić, tej drobnostki jakoś nieświadom,
że armię niemiecką ma na tyłach. Nic
dziwnego, wobec ważności zagadnień
narodowościowo-lapówkowych armia nie-
przyjacielska dla generała rosyjskiego po-
siadała znaczenie tylko podrzędne.

I w przeciągu dwóch dni następują wy-
padki tak niesłychane, jak upadek Dęblina,
Warszawy, Modlina. Oddanie Dęblina i
Warszawy da się ostatecznie wytłómaczyć
tem, że pobici w polu i mając boki i tyły
zagrożone, widzieli moskale, że tych twierdz
nie obronią, musieli więc czempredziej
opuścić. Lecz jak tu zrozumieć upadek
takiej pierwszorzędnej fortecy jak Modlin?
Podobno straty w zabitych statystycznej
załogi modlińskiej wynosiły razem... 200
osób. Słyszeliśmy o braku amunicji w
fortece, lecz jako tłumaczenie jestto coś
tak monstrualnego, że o tem wcale poważ-
nie mówić nie można. Bo od czegoż
właściwie forteca ze statystyczną załogą,
jeśli w amunicję nie ma być zaopatrzona?
Zresztą, jakkolwiek była rzeczywista nie-

dostateczność amunicji, niepodobieństwem
jest, by starczyła ona tylko na dwa dni.
Wiele dającą do myślenia jest okoliczność,
że obleżeni widząc niemożliwość obronienia
twierdzy, nie podjęli prób przedarcia się
do swej armii, która jeszcze była w po-
bliżu; a że prób takich nie czyniono, naj-
lepszym dowodem nieznaczna liczba zabi-
tych.

Rozwodaliśmy się nieco nad tymi
faktami, by z kolei przyjść do drugiej ka-
tegorji przyczyn, która jest naturalną kon-
sekwencją poprzedniej. Z jednej strony
ciemna, z drugiej zrażona zupełną niedo-
jętnością dowódców, armia rosyjska zdaje
się być kompletnie zdemoralizowaną. Je-
szcze podczas walk pod Łodzią słyszeliśmy
często zdania syberyjskich żołnierzy, ów-
czesnego kwiatu armii moskiewskiej, że
nie pojmują, o co właściwie wojna się to-
czy, że ziemi przeciw jest dosyć, niechże
sobie Niemcy wezmą część Rosji, wszak
ona posiada w Syberji obszary nie-
zużyte w dostatecznej ilości. Inni zaowu
żołnierze rozumowali, że nie warto wal-
czyć o Polskę, niechaj sobie Niemcy tych
buntowników zabierają, ot gdyby szło o
Moskwę, toby naturalnie walczyli, lecz o
Polskę stanowczo nie warto.

Przez rząd w ciemności umyślnie
utrzymywany chłop rosyjski nie dorósł
wcale do uczucia patriotyzmu, a niebez-
pieczeństwa prowadzenia polityki na własną
rękę nie spostrzega zupełnie ten człowiek
prymitywny, nie wiele od bydlęcia się
różniący. Podczas gdy wre walka, on na
własną rękę ustępuje Polskę i Litwę, a
sam jak do tańca idzie do niewoli.

Lecz zajęta już Polska i wróg na
rdzennie rosyjskie wkrocza terytorjum i
wciąż jeszcze dowództwo rosyjskie na za-
den czyn waloru wojskowego się nie zdo-
bywa; wciąż daje się obchodzić i łamać,
wciąż brak mu amunicji i ósmego dnia w
tygodniu, a żołnierz coraz bardziej zrażony
i zgnębiony powiada ze wściekłością:
niechże Niemcy idą do Moskwy i nauczą
rząd nasz, jak wojować należy. I Modlin
broni się 2 dni i z radością idzie 90,000
żołnierzy do niewoli.

To twoje dzieło autokratyczne, zgniła,
biurokratyczna Rosjo! To rządy twoje,
carze i samodzierzco, do tego kraj twój
doprowadziły, że stał się pośmiewiskiem
dla świata całego. Lecz wiedz, carze, że
gdy urzą poddani twoi w obec niewoli
tę ziemię niemiecką, którą rozsądnie kie-
rowane ręce ludzkie w raj na ziemi za-
mieniły, to uświadomią się szybko, przejrzą
ich oczy ciemne. A gdy do ojczyzny z nie-
woli powrócą od ciebie, carze, za zmarno-
wane życie własne, za zmarnowaną krew
bratnią, zażądają rachunku. I będzie to
dla ciebie, carze, chwila straszna, ostateczna...
Ergo.

Kronika polityczna.

Więści o zamordowaniu Mikołaja Mikołajewicza.

SZTOKHOLM, 12 września. „Stok-
holme Tidningen“ donosi z Haparandy,
że w Tornea obiegają wieści, że nowy
wicekról Kaukazu, były głównodowodzący
Mikołaj Mikołajewicz został zamor-
dowany. Do Tornea nie przyjeżdżają
pociągi z niemieckimi i austriackimi in-
walidami. Tłumaczą to sobie niepoko-
jami panującymi w Rosji. (Berl. Tgbl.)
Owe pogłoski o zamordowaniu w.
księcia zdają się należeć do rzędu zwy-
kłych plotek wojennych.

Szczegóły dymisji w. księcia.

SZTOKHOLM. Przejeżdżająca wysoka
osobistość rosyjska opisuje wrażenia, które
wywarła dymisja wielkiego księcia Miko-
łaja na ludność petersburską, jako też po-
przedzające ją intrygi. Ludność petersbur-
ska wcale nie jest zachwyconą, że car
objął główne dowództwo. Oprócz „Nowoje
Wremia“ zachowują wszystkie pisma, wy-
chodzące w stolicy wymowne milczenie.
Energiczną opozycję przeciwko wielkiemu
księciu wywołali generał Ruzskij i generał
Poliwanow, uczynili oni wszystko, aby
wielkiego księcia zdyskredytować. Mikołaj
chciał się cofnąć jeszcze dalej i opuścić
Mińsk. Temu oparł się Poliwanow, twier-
dząc, że to oznacza rewolucję.

Nieprawdą jest, że wielki książę
sam o dymisję prosił, w rzeczy samej spo-
wodowały ją ostatnie wydarzenia w Du-
mie.

Ewakuacja Kijowa i Dźwiń- ska.

STOKHOLM, 12 września. Jak było do
przewidzenia, planuje nowe rosyjskie kie-
rowanie armją energiczny opór. W kołach
wojskowych daje się słyszeć, że główne siły
skoncentrowano w okręgu wileńskim i Ga-
licji południowej. Rosyjska kwatera główna
znajduje się w jedym z węzłowych miejsc
kolejowych między Wilnem a Mińskiem. Tu-
taj jest kartonem główne natarcie dla ul-
żenia zagrożonemu stanowisku nad Dźwiną,
podczas gdy usiłowanie ofensywy w Galicji
ma oddziaływać na Romoje. Że jednakże ro-
syjskie kierownictwo wojskowe nie oczekuje
skutku, dowodzi opróżnianie Kijowa i Dźwiń-
ska. Obszar wołyńsko-podolski, opuściły już
władze rosyjskie. Opróżnianym jest również
Kijów. Lazarety przenoszone są do Syberji
południowej, warsztaty kolejowe, największe
w Rosji, do Niżniego Nowogrodu. Opróżnia-
nie jest także prawdziwą przyczyną zaprze-
stania przewozu inwalidów. Ludność męska
Kijowa jest wysyłana do Irkucka, ponieważ
europejskie miasta Rosji są przepiętione.

Wzajemne pogrożki.

KOPENHAGA, 13 września. „We-
dlug „Riecz“ polecił rząd rosyjski od-
powiedzieć na różne uchwały przedsta-
wicielstw miast i kół kupieckich, doma-
gających się przekształcenia rządu, iż
rząd nie zamysła zmienić dotychczasowe-
go kursu. Powaga rządu również nie
pozwala na jakiegokolwiek zmiany w skła-
dzie ministerjum.

„Riecz“ oświadcza w końcu, że
przy groźnej mowie rządu i pracy pan-
slawistów, którzy nie cofają się nawet
przed groźbami, pogromami i rozrucha-
mi, łatwo złamać się może jedność na-
rodu, niezbędna Rosji w obecnym cięż-
kim czasie. Naród nie jest usposobiony
do spokojnego przyjęcia wyzywającej
mowy prawdziwie rosyjskich ludzi. Jest
on zdecydowany na groźby odpowiedzi
równemi groźbami.

Projekt utworzenia związku bałkańskiego.

ROTTERDAM, 12 września. „Ha-
vas“ donosi z Rzymu:

W dobre poinformowanych kołach
sądzą, że Rumunja, Serbja a także Gre-
cja zgadzają się zasadniczo z utworze-
niem na nowo związku bałkańskiego,
ważą się jeszcze rokowania co do wza-
jemnych ustępstw. Stanowisko Bułgarii
jest zagadkowe, nie wiadomo jeszcze,
jaką politykę uprawia obecnie rząd buł-
garski.

Car a wielki książe.

AMSTERDAM, 12 września. (K. K.) Książę Mikołaj Mikołajewicz w ubiegłą środę wieczorem odjechał z Petersburga na Kaukaz. Na dworcu pożegnał się uściskiem dłoni z wszystkimi dotychczasowymi członkami swego sztabu. Obecny był także nowo zamianowany szef sztabu Aleksiejew. Krótco przed odjazdem pociągu zjawili się na dworcu car z dworem i ministrowie. Car i wielki książe wstąpili do wagonu, gdzie pożegnali się. Gdy pociąg ruszył, wielki książe kłaniał się z okna. Car pozostał na peronie, aż pociąg odjechał. Pożegnanie wielkiego księcia miało być wyrazem, że został swolniony w łasce z stanowiska głównodowodzącego.

Naczelnik miasta Petersburga hr. Tostoj otrzymał zlecenie przesyłać carowi rezolucję miejskiej Dumy petersburskiej. Rezolucja powiada, że w chwili niebezpieczeństwa i troski o losy ojczyzny powinno się prawdziwie śmiało patrzeć w oczy i przysiąc, że nie tylko wielkie siły nieprzyjaciela są przyczyną klęsk rosyjskich, ale także niezdolność organizacyjna czynników powołanych do kierowania machiną państwową. Duma dlatego prosi cara, aby rządy powierzył nowym mężom, którzyby nie mieli nic wspólnego z grzechami przeszłości i cieszyli się zaufaniem ludu. (Voss, Ztg.)

Dymisja gabinetu czarnogórskiego.

BUKARESZT, 12 września. (WAT.) Całe ministerjum czarnogórskie podało się do dymisji. Dotychczasowy prezes ministrów generał Vukoticz został zawezwany przez króla do utworzenia nowego gabinetu.

Wszyscy ministrowie dawniejsi, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych i finansów, pozostaną na swych stanowiskach. Generał Vukoticz obejmuje oprócz prezydium, także tekę ministra spraw zagranicznych, radca stanu Ruszkowicz został mianowany ministrem finansów.

Misje czwórporozumienia opuszczają Sofję.

FRANKFURT. Przez Rzym donoszą z dobrej poinformowanego źródła, iż prawdopodobnie już w najbliższym czasie odjadą z Sofji misje dyplomatyczne Rosji, Francji, Anglii, Serbji, również i Włoch. Poseł angielski już wywiózł swoje archiwum do Salonik.

Treść odpowiedzi serbskiej na notę czwórporozumienia.

LUGANO, 13-go września. (W. A. T.) „Corriere de la Sera” donosi w sprawie odpowiedzi serbskiej, co następuje:

„Odpowiedź Serbji dana czwórporozumieniu odnośnie do ustępstw terytorjalnych na rzecz Bułgarii utrzymana jest w formie przyjaznej i wywołała natychmiast ożywiającą wymianę zdań pomiędzy kancelarjami w Rzymie, Londynie, Paryżu i Petersburgu, jak również pomiędzy gabinetami w Nissu i Atenach, gdyż jak wiadomo odpowiedź serbska obejmuje także kwestje graniczne serbsko-greckie.

Stosunki Serbji i Grecji do czwórporozumienia są jaknajlepsze i porozumienie ostateczne od kroków, które czwórporozumienie przedsięwzięło jeszcze w kwestji kilku punktów detalicznych, nie napotyka już na żadne trudności.

W dobre poinformowanych kołach zapewnijają, że koncepcje, poczynione na rzecz Bułgarii, obejmują następujące dziedzice: Potcina, Istip, Radowia aż do lewego wybrzeża Wardaru. Wiadomość ta zgadza się zupełnie z wiadomościami, które obiegają przed kilku dniami prasę angielską. Serbja zatem nie zrodziła się na odstąpienie terytorjów od Gwogeli i Monastyrzu z politycznych, handlowych i militarynych względów, które obchodzą nie tylko Serbję ale i Grecję.

Pismo polskie w Moskwie.

Projektowane wydawanie w Moskwie polskiego organu p. t. „Echo Polskie” doszło do skutku i gazeta już w tych dniach sownie wychodzić. Redaktorem owej gazety będzie współpracownik „Kurjera Warszawskiego”, Kierski, wydawcami: A. R. Lednicki, Ewers i Parski.

Zeppelin nad wschodniem wybrzeżem Anglii.

LONDYN. Biuro prasowe donosi, że ostatniej nocy Zeppeliny znówu napadły wybrzeża wschodnie Anglii. Rzucano bomby, które jednak nikogo nie zraniły, również innych szkód nie wyrządziły.

Prośba o zapomogi.

LONDYN, 12 września. „Daily News” donoszą, że miasta wybrzeża wschodniego, nieodwiedzane przez obcych wskutek napadu niemieckich statków napowietrznych, wystosowały do

królowej Marji prośbę o otrzymanie zapomóg z funduszów dobroczynności.

Zatopienie parowca.

ALGIER, 12 września. Dnia 9 września nurkowiec niemiecki ostrzeliwał i zatopił na północnym zachodzie od Mostaganem parowiec towarowy „Ville de Mostaganem”, który kursował między Cetta a Mostaganem. Przypuszczają, iż był to ten sam nurkowiec, który zatopił dwie godziny przedtem Ondé. Dwie łódzie ratunkowe „Ville de Mostaganem” przyjął parowiec angielski. Przybyły one z załogą do Algieru.

Pożar.

GENEWA. Przed kilku dniami spaliła się w Paryżu wielka fabryka oleju Pantein; przedwczoraj stała się ofiarą pożaru wielkie składy benzyny w St. Ouen pod Paryżem.

Obwieszczenie.

Wydawanie paszportów przy placu Kościelnym Nr. 4 zaczęło się pod tymi samymi warunkami od g. 8,30 rano do g. 2,30 po poł. bez przerwy:

w środę, dnia 8 września r. b. osoby, których nazwiska rozpoczynają się nast. literą otrzymają paszporty:
w środę „ 15 „ „ „ M,
„ czwartek „ 16 „ „ „ N, O,
„ piątek „ 17 „ „ „ P, Q,
„ sobotę „ 18 „ „ „ R,
„ niedzielę „ 19 „ „ „ S,
„ poniedziałek „ 20 „ „ „ T,
„ wtorek „ 21 „ „ „ U, V, W, Z, Zł

Łódź, dnia 7 września 1915 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Obwieszczenie.

W niedzielę 12 września rozpoczyna się wydawanie paszportów przy ul. Widzewskiej nr. 3 i Aleksandrowskiej nr. 47 u Reitera. Na ostatnim miesiącu otrzymają wszystkie te osoby swe paszporty, które fotografowane były przy ul. Aleksandrowskiej 107 jako rezysta z ulicy Aleksandrowskiej 117.

W niedzielę, 12 września będą wydawane paszporty tym osobom, których nazwiska rozpoczynają się literą:

w środę 15 „ „ „ H, I, J,
„ czwartek 16 „ „ „ K,
„ piątek 17 „ „ „ L, Z, M,
„ sobotę 18 „ „ „ N, O, P, Q,
„ niedzielę 19 „ „ „ R,
w poniedziałek 20 września „ „ „ S,
w wtorek 21 „ „ „ T, U, V,
„ środek 22 „ „ „ W, Z, Zł

Każdy paszport kosztuje 50 fen., 30 kop. Uprasza się uważać na stempel i podpis w paszporcie.

Łódź, dnia 11 września 1915 r.
v. Oppen.

Obwieszczenie.

W poniedziałek, 13 września zaczyna się wydawanie paszportów przy ul. Przedzianej nr. 64 i przy ul. Długiej nr. 29.

W tym dniu otrzymają wszystkie te osoby swe paszporty, których nazwiska rozpoczynają się literą:

w środę 15 „ „ „ F, G,
„ czwartek 16 „ „ „ H, I, J,
„ piątek 17 „ „ „ K,
„ sobotę 18 „ „ „ L, Z, M,
„ niedzielę 19 „ „ „ N, O, P, Q,
„ poniedziałek 20 „ „ „ R,
„ wtorek 21 „ „ „ S,
„ środek 22 „ „ „ T, U, V,
„ czwartek 23 „ „ „ W, Z, Zł

Każdy paszport kosztuje 50 fen. 30 kop. Uprasza się uważać na stempel i podpis w paszporcie.

Łódź, dnia 11 września 1915 r.
v. Oppen.

Obwieszczenie.

We wtorek, 14 września r. b. zaczyna się wydawanie paszportów przy ul. Suwalskiej Nr. 6.

W tym dniu otrzymają wszystkie te osoby swe paszporty, których nazwiska rozpoczynają się literą:

w środę 15 września „ „ „ A, B,
„ czwartek 16 „ „ „ C, D, E,
„ piątek 17 „ „ „ F, G,
„ sobotę 18 „ „ „ H, J, I,
„ niedzielę 19 „ „ „ K,
„ poniedziałek 20 „ „ „ L, Z,
„ wtorek 21 „ „ „ M,
„ środek 22 „ „ „ N, O, P, Q,
„ czwartek 23 „ „ „ R,
„ piątek 24 „ „ „ S,
„ sobota 25 „ „ „ T, U, V,
„ „ „ „ W, Z, Zł

Każdy paszport kosztuje 50 fen. — 30 kop. Uprasza się uważać na stempel i podpis w paszporcie.

Łódź, dnia 13 września 1915 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Obwieszczenie.

Wskutek rozporządzenia z dnia 12-go lipca zameldowane zapasy miedzi, mosiądzu, brązu, niklu, cynku, ołowiu, aluminium, ołowiu, białych cynków, białego metalu i nowego srebra, winny do miejsc zbiorczych być dostawione.

Mieszkańcy przy następujących ulicach: Przy Piotrkowskiej od nr. 126 do nr. 268 (lewa str.)
„ Nawrocie od nr. 1 do końca (prawa strona)
„ Emilji, całej

- Mikołajewskiej od Nawrotu aż do Tynej
- Widzewskiej od Nawrotu aż do Emilji
- Juljusza od Głównego aż do Nawrotu
- Targowej od Nawrotu aż do Tynej
- Wodnej od Nawrotu aż do Rokicińskiej.
- Wodnym Rynku.
- Przedzielanej od Nawrotu aż do Emilji.
- Zagajnikowej od Nawrotu aż do Rokicińskiej.
- Ewangelickiej, Główniej.
- Rokicińskiej aż do Monopolowej.
- Miedzianej, Dobrej, Pustej, Bocznaj, Tynej,
- Gubernatorskiej, Orlej, Eabrycznej, Wilczej, Zelaznej,

właściciele lub zarządcy tychże zapasów winni są zameldowane przedmioty jako to: statki, sprzęty gospodarcze wszelkiego gatunku, jak n. p. kołki do gotowania i zaprawiania, patelnie, formy do pieczenia, miski, kołki do prania, wanny do kąpiel (oprócz wanien cynkowych), piece i wszelkie inne przedmioty, możliwie wolne od zelaza, w czasie od poniedziałku dnia 13-go września, aż do piątku dnia 17-go września od godziny 9. do 12. przed południem, i od 2 do 6 po południu w śpichlerzu przy Widzewskiej ulicy nr. 95 dostawić.

Urządzenie kąpielowe trzeba samemu odmontować.

Następujące ceny płaci się za pokwitowaniem natychmiast po dostawieniu i sprawdzeniu wagi za polski funt:

za koprowinę	35 kop.
„ mosiądz	25 „
„ brąz	32 „
„ aluminium	55 „
„ nikiel	98 „
„ antymon	15 „
„ cynk	72 „
„ cynk	12 „
„ ołów	10 „
„ białych cynków	7 „
„ biały metal	22 „
„ nowe srebro	32 „

Łódź, dnia 11 września 1915 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Obwieszczenie.

Niniejszym wzywa się wszystkie osoby (jak to: właściciele domów, dostawców, urzędników korzystających z bezpłatnych mieszkań i t. p.) rozszczerzyć sobie jakiegokolwiek pretensje do rosyjskiego Magistratu lub do Komitetu Głównego względnie do poszczególnych wydziałów tychże i które takowe do dziś dnia nie podały, aby do dnia 18 Września r. b. zgłosiły swe pretensje z załączeniem odpowiednich dowodów (kontrakty, rachunki i t. p.) do Magistratu.

Pretensje zameldowane po tym terminie nie będą pod żadnym pozorem uwzględnione.

Łódź, dnia 11 Września 1915 roku.
Magistrat.
W. Z.
Alfred Vogel.

Kalendarzyk.

DZIS: Podwyż K. S.
JUTRO: † N. M. P. Boles.
Wschód słońca o godz. 5 m. 36.
Zachód „ „ 6 „ 21.
HELENÓW Wielki Koncert beneficjowy Pożegnania sezonu.
WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza” otwarta codziennie od g. 5—8, w niedziele i święta od g. 10—1.
WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—8, w niedzielę i święta od 1—ej.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Sprzedaż książek
domowych, kart meldunkowych i stempli rozpoczęła się w czwartek 16 b. m. w biurze przy Stow. Rządów, Promenada 8.

Bezpłatna biblioteka do wypożyczenia książek.

(!) Dzięki inicjatywie grupy miejscowych mieszkańców powstaje w naszym mieście za zezwoleniem władz bezpłatna biblioteka do wypożyczenia książek dla osób nie mogących płacić.

Biblioteka, której uroczyste otwarcie odbędzie się już w najbliższych dniach mieścić się będzie przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 15.

W celu popierania tej nowej pożytecznej instytucji za iszło się już dotychczas 100 członków.

Proszeni są członkowie oraz inne osoby o łask. dostarczanie niepotrzebnych im, a pożytecznych książek do lokalu biblioteki. Wszelkich odnoszonych informacji udziela p. Sz. Zylbersztejn, Cegielniana 57.

Nauka dla dorosłych analfabetów.
W szkole miejskiej przy ul. Przejazd Nr. 77 mogą się zapisywać na bezpłatną naukę czytania, pisania i rachunków dorośli analfabeci od lat 15-tu.

Zapisy przyjmuje się od godziny 2—4 po południu.

Wydawanie pożyczek.

(o) Komisja finansowa przy urzędzie starszych kupiectwa łódzkiego i komitecie gieldowym wstrzymała do przyszłego poniedziałku rozdzielanie pożyczek pod zastaw książek oszczędnościowych rosyjskiego banku państwa.

Z warszawskiego banku handlowego.

(o) Jako piękny przykład pieczy nad swymi pracownikami, musimy wyróżnić postępowanie dyrekcji oddziału miejscowego warszawskiego banku handlowego.

Pracownicy tej instytucji za cały czas od wybuchu wojny otrzymują pełne wynagrodzenie.

Oprócz tego za ubiegły rok otrzymali oni gratyfikację w wysokości jednomiesięcznej pensji.

W roku bieżącym zaś urzędnicy ci otrzymują dodatek wojenny w wysokości pensji dwumiesięcznej, który w 6 ratach miesięcznych, poczynając od dnia 6 lipca jest wypłacany.

Kalendarz Tow. Krzew. Oświaty na 1916 rok.

Druk kalendarza został już rozpoczęty. Wskutek tego redakcja kalendarza swraca się do wszystkich instytucji, osobni i t. p., które otrzymały kwestjonariusze o możliwie najbezpieczniejszy zwrot takowych.

Instytucje, które kwestjonariusza przez pomyłkę nie otrzymały, proszone są o wrócenie się do redakcji Kalendarza, ul. Piotrkowska 84 w lokalu Stow. „Lokator” w poniedziałki od 2 do 3 pp., w środy do 3 do 4 pp. i w piątki od 6 do 7 wieczorem.

Tamże proszeni są o składanie swych adresów: lekarze, adwokaci, inżynierowie, technicy, artyści, nauczyciele, felczery itp.

W wyżej wskazanych godzinach redakcja załatwia również wszelkie sprawy ogłoszeniowe i dział reklamowy.

Odroczenie konferencji.

Konferencja, która miała się odbyć wczoraj wieczorem w lokalu Tow. oświaty ludowej (Widzewska 29) w sprawie centralizacji Tow. oświatowych i kulturalnych została odroczone na 3 tygodnie z powodu nieprzybycia stosownej ilości delegatów.

O los rezerwistów.

(b) Od 7 tygodni rezerwistki łódzkie nie otrzymują żadnych zapomóg, a los ich nie jest godnym posadroszczenia. Obarczone przeważnie liczną i drobną działką, a poza tym mężów — żywciele — bradki na utrzymanie siebie i rodziny czepają z szalków wypłacanych im przez miejscowe Kuratorjum opieki nad rezerwistkami. Nie zatem dziwnego, że skoro ta instytucja przestała wydawać im zapomogi, znalazły się wprost bez wyjścia z rozpaczliwego położenia.

W sklepikach odmówiono im kredytu, gospodarze zażądali od nich uregulowania chociaż w części komornego, a tu znikąd pomocy, znikąd grosza jednego na najniezbędniejsze potrzeby. Mary rozżalenia dopelnili fakt, że ubogim naszego miasta bez przerwy wydawane są wsparcia, a rezerwistki nie otrzymują nic.

Kuratorjum raz wzięwszy y na swe barki opiekę nad nieszośliwymi, powinno albo postarać się o fundusze odpowiednie, albo wręcz oszajnić, że umywa od wszystkiego ręce.

Spodziewać się należy, że sprawa ta, jako paląca, doczeka się szybkiego i pomyślnego zakończenia.

Zebrań sprawozdawcze „Strzechy robotniczej”.

(h) Onegdaj w lokalu własnym (Olgńska 14) odbyło się zebrań sprawozdawcze członków związków zawodowych, założycieli Stow. „Strzecha robotnicza”.

Na zebraniu obecni byli delegaci związków zawodowych: drzewnego, skórzanego, hafciarskiego, piekarskiego oraz krawieckiego.

Przewodniczył p. J. Wisenfeld, pietro trzymał p. B. Rubinstejn. P. Emanuelsohn odczytał sprawozdanie z działalności Stow. za czas od 30 listopada 1914 r. do 30 czerwca r. b.

Ze sprawozdania tego widać, iż Stowarzyszenie to zostało zalegalizowane w czasach krytycznych, albowiem kapitał zakładowy wynosił zaledwie 6 rb.

Dzięki energicznej działalności członków zarządu, Stow. to stało się rozwijało mając na celu samopomoc dla robotników bez różnicy wyznania.

Urządzone odczyty, lekcje, wieczory literackie po cenie bardzo przystępnej, by tym sposobem dać szerszą ogółowi robotników pokarm duchowy. Odbyto 3 odczyty literackie, 10 lekcji treści kulturalnej, jedną lekcję w sprawie emigracji.

Utworzono przy Stow. kursy wieczorowe, w których bierze udział około 700 słuchaczy. W ciągu 4 miesięcy, tj. od 1 marca do 1 lipca r. b. w czytelni odczytano zgórą 12 tysięcy książek różnej treści, jako to: beletrystycznej 6.000, 1600 w sprawie społecznej, 2.700 naukowych i 1.700 dzienników.

Obecnie w bibliotece znajduje się 1000 egzemplarzy. Przychodu miała biblioteka za czas od 1 marca do 1 lipca r. b. 6 rb. 48 i pół kop.

Ogólny obrót kasowy od 30 stycznia r. b. do 30 lipca wynosił 8 tysięcy rubli.

Dochód wynosił za ten czas 3.605 rb. 3 i pół kop., wydatkowano 3.432 rb. 11 i pół kop.

W ciągu tegoż czasu wydano herbaty czytelnikom po 1 kop. szklanka, 150 tys. szklanek, chleba 250 tys. kawał-

ków po 1 kop. i 750 tys. po 2 kop. z masłem.

W miesiącu lipcu dochód wynosił 394 rb. 88 kop., rozchód zaś 161 rubel 21 kop.

Sprawozdanie to jednogłośnie przyjęto oraz podziękowano staremu zarządowi za jego owocną działalność.

W końcu zebranie przyjęło następującą rezolucję: Ponieważ kilku członków zarządu samowolnie opuściło zajmowane przez nich stanowiska, co jest niedopuszczalne, przeto zebranie wyraża im z tego powodu swe niezadowolenie, oraz by członkowie zarządu i członkowie wszystkich związków zawodowych bez wyjątku objęli kierunek nad Stowarzyszeniem.

Z Kom. Perecowskiego.

(1) W ubiegłą niedzielę o godz. 6-ej wieczorem, odbyło się w lokalu towarzystwa „Hazomir” (Spacerowa 21) ogólne zebranie wspomnianego komitetu, w którym wzięło udział 30-u delegatów miejscowych żydowskich kulturalnych i zawodowych związków.

Zebranie zajął prezes komitetu p. Marclaw.

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Edelmana, który zaprosił na asessorów pp. Auerbacha i Kynstlera.

Sekretarzem był p. Morgenstein. Sprawy i relacje porządku dziennego szczególnie zaś sprawozdanie z działalności, wywołały nader ożywione debaty.

Obecni zażądali zmiany porządku obrad, poczem postanowiono skontrolować działalność miejscowych związków, mających udział w komitecie. Przemówiono uwagę na to, iż towarzystwo „Sztuka dramatyczna” już kilka lat jest nieczynną, oraz „Habomo boiwriss” jest tylko sekcją przy towarzystwie „Chowwe sfas ejwer”, a nie samodzielnym towarzystwem.

Zwrócono między innymi uwagę i na to, że między narodowe towarzystwo „Swiaho” oraz żydowskie biblioteki przy towarzystwie „T.K.O.” działają nader owocnie. Nareszcie postanowiono, by wszystkie towarzystwa, mające dotychczas udział w czynnościach komitetu i nadal były czynnymi. Z powodu późnej godziny wieczornej, odczytanie sprawozdania odłożono na poniedziałek.

Z targu.

(c) Kartofle na targu dzisiejszym, przy dowozie znacznym, sprzedawano po 1 rb. i 10 kop. za ćwierć.

Ceny na inne okopowe oraz na ogrodowinę i owoce, dzięki wielkiemu dowozowi były względnie niskie, w każdym razie nie różniły się wiele od cen, jakie utrzymywały się na targach ostatnich.

Drob i nabiał, pomimo dość znacznego dowozu, były drogie.

Grzyby, których urodzaj, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, jest ciągle obfity, były w dalszym ciągu drogie.

Ruch na targu, dzięki pogodzie, panował bardzo ożywiony.

O pół ćwierci.

(c) Kartofle, ten artykuł najmnieźniejszą w kuchni naszej, sprzedawane są z pierwszej ręki miarą nie mniejszą jak ćwierć.

Tymczasem obecnie, kiedy to ćwierć kartofli kosztuje tyle niemal, co w czasach normalnych korzec, ludzko, szczególnie sfery, dla których kartofle stanowią główny artykuł pożywienia, z braku dostatecznych środków często nie mogą zdobyć się na kupno od razu całej ćwierci.

Ze względu na to byłoby wielce pożądanem, aby wieśniacy wprowadzili zwyczaj sprzedawania kartofli także miarą półćwierciową.

Na targach dzisiejszych spotyka się bardzo wiele ludzi biednych, którzy z powodu niemożności nabycia ćwierci kartofli powracają do domu z niczem, mniejsze zaś ilości kartofli kupują w sklepach na funty lub garnce, płacąc za nieo wiele drożej, niż są sprzedawane na targach świeżymi.

Żywa pochodnia.

(1) Wczoraj o godzinie 12-ej w południe, gdy zamieszkała przy szosie Brzezinskiej, 20 letnia Maria Chłopczyńska zapalała naftą ogień w kuchni, nagle wybuchł płomień, który ogarnął Ch. zapalając na niej ubranie.

Na krzyk nieszczęśliwej, nadbiegli ludzie którym się przedstawił okropny obraz: dziewczynę leżącą na podłodze, w płomieniach.

Ugaszono natychmiast szmatami ubranie palące się na Ch. oraz odstawiono niezwłocznie nieszczęśliwą do doktora który udzielił jej pierwszej pomocy. Ch. odniosła silne poparzenia na całym ciele.

Pod kółkami tramwaju.

(1) Wczoraj, po południu na rogu

ulic Kościelnej i Zgierskiej dostała się pod kółka przechodzącego tramwaju 10 letnia Weisholcówna.

W. wydobyto z pod tramwaju, z ciężkimi ranami na ciele.

Felczer udzielił dziewczusce pierwszej pomocy.

Systematyczna kradzież.

(1) W nocy z niedzieli na poniedziałek stróże nocni zauważyli osobnika wynoszącego węgiel z fabryki mydła Handkiego (róg Ogrodowej i Nowomiejskiej).

Stróże szli w ślady tegoż osobnika i na ul. Stodołnianej oddali go w ręce policyjanta, który go odstawił do 4-go uczątku (Szkoła 38).

Osobnik się przyznał, iż stróż fabryki wyżej wspomnianej już oddawał wydaje mu różne towary, jak mydło, węgiel i t. p.

Stróża wraz ze złodziejem aresztowano. Śledztwo w toku.

Ujęcie aferzysty.

O dwóch tygodni jakiś młodzieniec lat około 28 liczący obchodził mieszkania rezerwistek.

Młodzieniec ów grasował przeważnie w okolicach starego miasta.

Mając na głowie czapkę urzędnika poczty zwiędził on mieszkania przy ulicy Brzezińskiej pod nr. 7, 9, 11, oraz zaszedł do mieszkania Rojzy Dobrzyńskiej przy ul. Zgierskiej 42 oznajmiając ostatniej, iż ma jej przysłać 400 młk. oraz swą fotografię i że na wykup tego potrzeba 32 ruble.

Po pieniądze te miał przyjąć po 2-eh tygodniach.

W innych domach młodzieniec ów polecił, by rezerwistka szła wzięwszy ze sobą pieniądze z nim na pocztę, gdyż przysłał dla niej pieniądze od męża, wchodził na pocztę zabierając od rezerwistki pieniądze, a następnie, zmieniawszy czapkę wychodził niepostrzeżenie.

Ale dopóty dżban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie.

Otóż w niedzielę 5 b. m. młodzieniec ów wierząc w swe powodzenie udał się do domu pod nr. 38 przy ul. Zgierskiej, gdzie rezerwistki tam zamieszkuje wiedząc o sprawkach młodzieńca, zawiadomiły policję która ujęła ptaszka i osadziła go pod kluczem.

W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

Sprzet kartofli.

(c) Niektórzy drobni rolnicy rozpoczęli już sprzet kartofli. Naturalnie obecnie sprzetowi podlegają przedewszystkiem kartofle gatunków wcześniejszych.

W dworach i gospodarstwach, sprzet kartofli jeszcze dotąd nie rozpoczęto.

Przebiwko szerokim sukniom.

W tych dniach Agencja telegraficzna Wolffa rozesała do dzienników pismo, pochodzące ze strony „bardzo powołanej”, zwrócone przeciwko nowej modzie noszenia szerokich i obfitujących w fałdy sukni.

Podczas, gdy niedawno, młwi autor pisma, panowała moda noszenia wąskich sukni, to w obecnej chwili, kiedy w całym państwie władze obradują nad tym jak zarządzić pewnemu brakowi materiału, powstaje nowa moda noszenia szerokich i fałdzistych sukni i spódnic. Ponieważ nowa moda podnosi zapotrzebowanie materiału o 80-80%, więc aby uniknąć roztrwańwania, szczególnie chodzi o tkaniny bawełniane, powinny stromy zainteresowane porozumieć się z władzami państwowymi, aby przedsięwzięte przez te ostatnie środki zaradcze nie uległy pokrzyżowaniu. Nasze kobiety i dziewczęta, które za dobrych czasów wprost z kaprysu nosiły wąskie suknie, mogą w nich pozostać i teraz dla dobra ojczyzny.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski.

Cegielniana 63.

W sobotę artyści teatru Polskiego występują z głosną premjerską, którą będzie dramat narodowy w 6-ciu obrazach, A. Urbańskiego p. t. „Pod kolumną Zygmunta”.

Sztuka ta ukaże się po raz pierwszy w Królestwie Polskiem, a treścią jej są wypadki z 1862 roku.

Dramat ten otrzymuje nową wystawę, a udział w nim biorą w głównych rolach panie: Julja Orłowska, b. artystka sceny Łódzkiej, Lina Śniatyńska, Orliczówna, oraz pp. Szejer, Machalski, Oledzki, Pilarski i inni.

Sprzedaż biletów na ciekawą tę premjerę rozpocznie się w cukierni W-go Gostomskiego od środy.

W Niedzielę odbędą się dwa widowiska: o 3-iej po południu danym będzie kasowy „Kościuszkę pod Racławicami”, o 7-iej zaś po raz drugi dramat narodowy „Pod kolumną Zygmunta”.

Benefic Janiny Wisnowskiej.

Artyści Zjednoczeni pod kier. art. A. Szarkowskiego, wystawiają w niedzielę, dnia 19 września r. b. niegram dotychczas w Królestwie sztukę Bolesławicza w 5-ciu aktach p. t. „Belweder”, czyli „Noc listopadowa 1880 roku”.

W dramacie tym rolę Anny Księżnej Łowickiej wykona beneficjentka Wisnowska, Księżniem Konstantym będzie p. Szarkowski, który reżyseruje tę nowość.

Łódz. Ork. Sym.

korzystając z pogody w dalszym ciągu grać będzie w Parku Stassica po ośnach „niższych” koncertu popularne pod dyrekcją R. Bräutigama.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze.

Wskutek artykułu p. Stanisława T., zawartego w Nr. 239 „Gazety Łódzkiej”, upraszamy Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie następujących kilku słów wyjaśnienia w „Skrzynce do listów” poczytnego Jego organu:

Z listu p. Stanisława T. widzimy, że krytyka jego, dotycząca sprawy wymiany bonów rublowych starego typu na nowe, skierowaną jest pod niewłaściwym adresem, albowiem Bank nasz ze sprawą emisji respective wymiany bonów ma tylko tyle wspólnego, iż

1) część swego lokalu oddał bezinteresownie do rozporządzenia „Wydz. Fin. przy Urzędzie Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi przy Komitecie Gieldowym Łódzkim”, t. j. Instytucji, zajmującej się sprawą bonów,

2) podjął się—jak widocznem jest z tekstu bonów—przechowywania wartości, składanych wyżej wymienionej Instytucji jako zabezpieczenie.

Z powyższego wynika, że p. Stanisław T. zabrał głos w sprawie, której do kładnie nie poznał, i że zarzuty jego nas absolutnie nie dotyczą; poprzestajemy zatem na tych kilku słowach zasadniczej odpowiedzi.

Przy tej sposobności prosimy Szanownego Pana Redaktora, ażeby w przyszłości zechciał łaskawie mieć na uwadze, by wszelkie wzmianki, jakie zamieszczane będą w Jego poczytnym organie w kwestji bonów, były tak redagowane, ażeby nie pozostawiały wątpliwości w tej sprawie, albowiem—powtarzamy to—bono wydane zostały przez Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi łącznie z Komiteciem Gieldowym Łódzkim.

Naprzód dziękując za łaskawe umieszczenie naszego wyjaśnienia, pozostajemy z poważaniem

Bank Handlowy w Łodzi.

Szanowny Panie Redaktorze.

Proszę Sz. Pana o łaskawe umieszczenie następujących słów kilku w Jego poczytnym organie.

Po przeczytaniu recenzji w „Nowym Kurjerze Łódzkim” z widowiska „Car Paweł I” czytelnik faktycznie tracił chęć zobaczenia rzeczy tej na naszej scenie miejscowej. Byli jednakże tacy, którzy chcieli pójść do teatru dla poznania rzeczy tej, której dotychczas w Królestwie nie widziano. Przedwczoraj widzowie „Gara” odnieśli miłe rozczarowanie, gdyż gra odznaczała się taką starannością i stosunkowo do widowisk poprzednich tak bez zarzutu, że wspomniawszy o recenzji w „Kurjerze”, rzec tylko można, iż recenzent kierował się chyba tylko względami osobistymi i że sprawozdaniem swoim z jaskrawą stronnością podanem wprowadza w błąd publiczność.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć słowa poważania.

Sal. F.

Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIĘ, 13-go września:

Z widowni rosyjskiej.

Trwają natarcia rosyjskie na front nasz w Galicji wschodniej. Nad łukiem Seretu, odparto duże siły wroga. Walka dochodziła w wielu miejscach do zmagania ręcznych w okopach. Na północnym zachodzie od Strużowa, złamało się kilka natarć rosyjskich pod krzyżowym ogniem baterji naszych, inne odparto bagnietem.

W nocy przeniosły się wojska sprzymierzone, walczące pod Tarnopolem na stanowisko przygotowane na wyżynach na wschodzie od Kozłowa i Jeziorny, graniczące z frontem, znajdującym się na wschodnim brzegu średniej Strypy. W ruchu tym przeciwnik nie przeszkadzał.

Pod Nowo-Alesincem, toczą się zacięte walki. Na wschodzie od Dubna, dotarły wojska nasze do toru kolejowego.

W okolicy Derezna pobito wroga w wielu miejscach, przyczem wyróżnił się szczególnie wiedeński pułk piechoty obrony krajowej Nr. 24.

C. i k. siły zbrojne na Litwie, wzięły do niewoli podczas natarcia na wieś Szuraty, 9 oficerów i 1000 żołnierzy, zdobywając 5 karabinów maszynowych.

Z widowni włoskiej.

Na froncie pobręcznym, toczyły się wczoraj walki na przestrzeni Flitschu i Tolmeinu z niezmierną gwałtownością. Odparto wszystkie natarcia z wielkimi stratami dla Włochów; wojska nasze bez wyjątku utrzymały stanowiska. Na obszarze Flitschu, pchnął wróg do natarcia, po udaremniwym przedpołudniem natarciu na Roombon i usiłowaniu przebiccia się na zboczach góry tej, popołudniu siły z południowego zachodu na Jaworcek i Golobar-Ranine. Pod wieczór odparto również i to natarcie. Artylerja włoska ostrzeliwała tutaj z widocznym skutkiem kotliny zebrani własnej piechoty.

Na obszarze Orsic, gdzie stracił przeciwnik w walkach przedwczorajszych przeszło 500 ludzi, złamało się wczoraj popołudniu nowe natarcie. Na przyczółek mostowy Tolmeinu nacierali Włosi daremnie 4 razy. Dalej ku południowi panował względny spokój.

Równie bezowocnymi jak poprzednie, były ponowne usiłowania przybliżenia się wroga, ku stanowiskom naszym na Papena. Przed mostem granicznym leży przeszło 100 zabitych Włochów.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler, marszałek polny porucznik

Troska o Kijów.

BERLIN, 18 września. (K. K.) „Voss-Ztg.” donosi z Petersburga, że w Kijowie w ostatnich czasie objawia się znówu popłoch. Naczelnik miasta Djakov i poseł do Dumy Demczenko udali się do głównodowodzącego na południowym froncie generała Iwanowa i przywieźli z jego kwatery mało pocieszające wiadomości. Iwanow miał im oświadczyć, że ze względu na położenie na innych frontach i ogólnych przyczyn strategicznych nie jest wykluczonym, że trzeba będzie zupełnie opuścić kraj zachodnio-południowy, nawet może na czas jakiś trzeba będzie Kijów poświęcić, ostatecznie nie trzeba zapominać, że Równo od Kijowa oddalone jest o 311, a Sarny o 292 kilometrów. „Kijewlanin” zamieszcza artykuł, przepuszczony przez cenzurę wojskową, który również powiada, że nie jest wykluczonym, iż rosjanie na jakiś czas będą musieli z Kijowa ustąpić.

Głos angielski przeciw Niemcom.

AMSTERDAM, 13 września. „Morning post” napada na rząd angielski za przepuszczenie pewnych towarów z Niemiec i Austro-Węgier do Ameryki na amerykański jarmark przed Bożem Narodzeniem.

Pisze ona:

„Jeżeli rząd miał do tego powody, to powinien był je wymienić. Cokolwiek sądzi rząd o Niemcach, my Anglicy traktujemy Niemców za wykluczonych poza nawias życiowy i rozmowa nawet z nimi jest hańbą. Nie mogą oni zachować się spokojnie ani przy wiecnych wtrącaniach się rządu do spraw administracji, od której ostatecznie będzie wszystko zależało, ani przy koncesjach na rzecz neutralnych.

Działalność Niemców jest tem czemś nieokreślonym, czego wpływ jest tak wielkim, że wszystko stale obraca się na ich korzyść.

Sen.

W upalny dzień sierpniowy siedział wachmistrz straży pogranicznej, Makar Jegorowicz Kacapienko, pod lipami swego ogródka i drzemał. I śniło się począwemu wachmistrzowi, że leży zaczajony w krzakach pogranicznej rzeczki i wypatruje przemytników. Marzył o schwyтaniu Wicka Waleczaka, najsprytniejszego w okolicy przemytnika.

Już od trzech przeszło lat trudnił się Wicek swym niebezpiecznym procederem i pomimo umiejętności przez starego wygę wachmistrza na niego zastawianych sideł, umiał się czujny i zwinny kontrabandzista zawsze wyślizgnąć z matni. Toteż nie widział go serdecznie Makar Jegorowicz i obiecywał sobie w duszy, że gdy go na gorącym uczynku przyłapie, zastrzeli chłopca. I przed oczyma rozmarzonej duszy malował mu się potężny obraz nagradnych, awansu na służbie, powinszowań zwierzchników i t. d.

Lecz nagle wprawna ucho śpiącego wachmistrza pochwytyło szmer niewyraźny. Nasłuchuje stary wilk pograniczny... tak, niema wątpliwości, to odgłos tłumio-

nych, ostrożnych kroków ludzkich, to kontrabandzista. Wydała się wachmistrz ostrożnie z krzaków i w dół rzeczki badawcze, przenikliwie rzucił spojrzenie. Serce jak młotem w pierś bić mu zaczyna, gdy ku nieopisanemu swemu radości zniechęconego Wicka spostrzeża. Nareszcie...

Uginając się pod ciężarem przemycanego towaru, skrada się ostrożnie kontrabandzista i nieświadomy niebezpieczeństwa lezie wprost na wachmistrza. Ten w krzakach lepiej się przyzait, rewolwer z pochwy wyciąga i w dogodnej chwili nagle się wychylając i mierząc w sam żeb przerażonego przemytnika, woła złowrogo: „Stój!”

Stał jak wryty biedny Wicek, ciężki worek z pleców mu się z suwa, pot rzesiasty z czoła ociera i osuwałami błędnymi oczyma wodzą wkoło. Znikąd ratunka, o nieciecze ani marzyć, przy najmniejszym poruszeniu strzelił mu w skroń okrutny wachmistrz.

„Panie wielmożny”, szepce wreszcie, „weź siniećką, puść mnie”. I wyciąga pięciorublowkę.

Lecz jak wiadomo, nie znają służby carskie łapówek, więc uśmiecha się tylko szyderczo Makar Jegorowicz i chłopca za-

kolnierz chwytając, z rewolweru ciągle doń mierząc.

„Barin”, błaga Wicek, „weź kraśnięćką, puść!”

„Paszoł”, odpowiada wachmistrz pogardliwie.

„Makar Jegorowicz, gołubczy” bąka ojcem, nie gub duszy niewinnej, bierz jakaterynkę, puść!”

„Dasz, bratku, więcej”, myśli w duszy uczelny służbista i z uczuciem graca, który wyrzekł: va banque, wleczę Wicka na komorę.

Nie zapomniał chyba czytelnik, że był to tylko sen wachmistrza, który w cieniu drzew swego ogródka drzemał. I snąc postanowił Pan Bóg ukarać okrutnika, a za narzędzie swej kary wybrał komara, który właśnie na czerwonym nosie wachmistrzowskim zasiadał. Bo oto w najbardziej krytycznej chwili ów komar z całym siłami wspomniany nos służby carskiej. Obudził się nasz bohater, sennymi oczyma powiódł dookoła i domyślając się, że go zniechęcony Wicek znowu podsześć, zaspane oczy na nowo zamyka i niepewnym głosem szepce: „Nu, skorciej dawaj!”

PRZYMUSOWA LICYTACJA,

W czwartek, 16 b. m. o godz. 12 i pół po poł. przy ul. Radwańskiej 9 sprzedam z publicznej licytacji za gotówkę

magiel angielski,

Łódź, 14 września 1915.

Cynka
Komisja z sądu.

KLISZE DO
DRUKU

POCZTÓWKOWEGO

wykonywa
R. BORKENHAGEN

ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAFICZNY
PIOTRKOWSKA 15100^o **ŁÓDŹ**

Motacze, ślusarze, kotlarze, elektrotechnicy, maszyniści, parowozowi i robotnicy do budowy dróg żelaznych do fabryki maszyn i walcowni

do RAUXEL-DORTMUND

Ślusarze i silni robotnicy fabryczni

do FRANKFURTU nad MENEM

robotnicy kolejni i maszyniści (parowozowi)

do Hamborn nad Renem

20 kotlarzy do Hirschbergu w Górach Olbrzymich

zaraz poszukuje **Urząd pracy, Piotrkowska № 108.**

Zarząd Stowarzyszenia Rządców

Nieruchomości m. Łodzi,

powołując się na obwieszczenie Prezydium Policji z dnia 7 b. m. niniejszym zawiadamia pp. właścicieli i rządców domów, że sprzedaż książek i kart meldunkowych również i stempli po cenach wyliczonych w obwieszczeniu rozpocznie się w czwartek 16 b. m. i odbywać się będzie codziennie od 9—2 po połud., w niedzielę i święta od 10—12 w połud. w Stowarzyszeniu Rządców nieruchomości m. Łodzi przy ulicy Promenadnej № 3. Będą również udzielane informacje.

Lekcje gry fortepianowej przyjmuje w dalszym ciągu

A. Naruszkiewiczowa

Konstantynowska № 5 m. 6.

w godz. między 3—5

4-ro klasowa pensja żeńska

Heleny CHOLEWICKIEJ

Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej.
Zapisy codziennie między 9-tą a 2-gą. Lekcje 6 września.

Ważne dla gospodarzy

Prosięta do 3 miesięcy stare szlachetnej rasy są do sprzedania. Wiad. Mikołajewska № 40 u stróża.

Kobieta w starszym wieku dobrze gotuje poszukuje miejsca na przychodnię. Tamże nowa maszyna do sprzedania. Wiadomość u stróża Dzielna 50 a.

15,000

pułów drzewa suchego (sosnowego) jest wagonowo do sprzedania. Wiad. Mikołajewska 95 w kasie kapitelowej od godz. 11 do 12 przep południem.

Mając za sobą kilkonastoletnią praktykę w pierwszorzędnym interesach restauracyjnych Cukierniczych i Handlowych przyjmuję posadę zarządzającego ekspedienta lub pracownika cukierniczego, warunki gaży jaknajskromniejsze. Wiadomość w Redakcji.

POTRZEBNY

Buchalter-Korespondent

ze znajomością 3-ech miejscowych języków z kilkuletnią praktyką. Oferty piśmienne z kopjami świadectw uprasza się nadsyłać pod literami A—Z do Adm. G. Ł. ul. Przejazd 8.

Bardzo ważne!

Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane.

Dobre ceny. Ul. Nowo-Cegielniana 10 m. 8, od 9—5 p. p.

Kupuję do 1 października.

CZYTELNIĄ NOWOŚCI

ul. Dzielna № 16

: poleca wielki wybór książek : polskich, niemieckich, rosyjskich i francuskich.

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcji języków: polskiego, rosyjskiego i niemieckiego, również przyjmuje wszelkiego rodzaju tłumaczenia w tychże językach. Adres: Maria Kop-Imanówna, Południowa 13, I piętro front. Zastać można codziennie od pół 4 do 5.

UWAGA!

Kupuję złoto, srebro, brylanty, kamienie drogocenne, kwity lombardowe i piące najwyższe ceny.

D. Peszes. Południowa № 9. I piętro od frontu. przyjmuje od 9—2 p. p.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Do zorganizowania orkiestry mandolinistów poszukuje się skrzypistów, gitarzystów, mandolinistów. Zgłaszać się można do nauczyciela muzyki L. Planza Główna 61 i p. m. 5 od 10—12 i od 4—8 wiecz. 770

Damski krawiec z powodu kryzysu szyje elegancko kostiumy od 10 młk. palta od 8 młk, suknie od 2 Marek. Pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17 lewa oficyna parter. Nadeszały święte żurnale.

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami, oraz pokój z kuchnią. R. dwóch ska 3. 778

Kupię rower, otomanę, bibliotekę leżącą, lustro, ramy do obrazów 86x23 i 81x18. Rzgowska 90 apteka. 774

KUPIĘ używane odgradzenia sklepów, we może być z siatką, jak w sklepach monopolowych lub też całe. Oferty składać w Adm. „Gazety Łódzkiej”.

Mężczyzna w starszym wieku, polski, satolki b. ob. ziemski z 5-cio klasowym wykształceniem prosi o posadę nauczyciela elementarnego na wsi do dzieci włościańskich. Wykazania skromne. Wiadomość w Gazecie Łódzkiej

Maturzysta (gimnazjum), rutynowany, udzielający niemieckiego, polskiego z konwersacją. Wólczajska 139 — 9, od 2—4 po poł.

Pokoje odnajmują umeblowane, bez trykowania. Nawrot 88—4. 778

Pierwszorządny chrześcijański bazar gorsetów „Renoma” poleca gotowe i obstalunkowe gorsety z doborowych dreślizkowych i jedwabnych satynek, atlasów, batystów, brokatów. Ceny dawniejsze. Ul. Główna 17. 756

Stróż kawaler lub bezdzietny zgłosić się w księgarni Z. Piszerka Piotrkowska 18.

Sztuczne zęby, kupuję. Dzielna 25 m. 22 m.

Wolant tanio do sprzedania. Zielona 55.

Paszport Mariana Wozoka znaleziono i oddano do adm. Gazety Łódzkiej. Tamże do odebrania.

Władysław Domalunzek zgubił kartę od paszporta wydaną z fabryki Samocha.

Zaginęła książka legitymacyjna wydana z magistratu m. Łodzi na imię Antoniego Zdzichowski go.

Zgubiono 2 weksle po 50 rb. 3 weksle po 100 rubli. Wystawca Bernard i Anna Sauer. Weksle nie ważne. 773

Rozpowszechnianie dozwolone przez niemiecką władzę cenzuralną.

Z albumu Marka Lecha.

Credo.

Wspinać się na szczęścia szczyty,
Oto życia jest zadanie,
Zgłębiać dusze i wszechbyty
Sił mi dodaj, Boże-Panie!

Żyć dla ludu, dla ofiary,
Choć swe szczęście kłaść na mary,
Oto pragnień moich treść!
Takie życie pragnę wieść!

Chcę poświęcić się dla Braci,
Zapatrzyony w tej postaci,
Jaką przyjął ma Ojczyzna:
To mych prac nagroda żyzna!

Na tę drogę dał siostrzyce,
Mojej duszy dobry Bóg
Przy niej sztandar gdy uchwyć,
Żaden mię nie zmoże wróg!

Druhno! duszy mej pokrewna —
Prowadź mnie w tęczowy szlak
Z Tobą dusza ma powiewna
Płynie w niebo — wolny ptak!

Marek Lech.

„Kwestja polska“

W berlińskim „Tagu“ zamieszcza jeden z głównych przywódców Towarzystwa kresów wschodnich, były ambasador E. Raschdau, obszerny wywody o sprawie polskiej, które poniżej powtarzamy:

„Było do przewidzenia, że upadek Warszawy podnieci publiczne omawianie problemu polskiego. Polacy sami unikali dotychczas bojaźliwie prawie omawianie przyszłości. Zależało im bowiem przedewszystkiem nie na zmianie losu Polaków, zamieszkałych w Galicji i Prusach, ale na pozostających pod panowaniem rosyjskiem, a zanim o tem mówić było można, musiał bóg wojny stanowczo wypowiedzieć słowo.

Dziwiono się po części w Niemczech, że wojska nasze przy wejściu do Rosji nie zostały powitane przez lud polski, jako oswoobodziciele, a odezwa wydana przez naczelne dowództwo nie doznała uznania w kraju.

Tak samo było zresztą i z austriacką. Ale i rosyjska również nie podzielała. Ogłoszenie jej zdziwiło, bo zwracała się do własnego kraju, a wskazywała na obawy, które żywił dowódca rosyjski co do wierności mieszkańców, a przez najrozmaitsze obietnice starał się je usunąć.

Wszystkie te wabiki naczelnych wodzów zdawały się nie robić żadnego wrażenia na ludności, a stawiając się w położenie Polaków, poddanych rosyjskich, nie trudno to zrozumieć.

Niebezpieczeństwo stanięcia po fałszywej stronie było zbyt wielkiem, a nie można brać za złe nawet tym Polakom, których sympatja kierowała się ku zachodowi, że byli nader powściągliwi. Zresztą przeceniał ci wszyscy, którzy

liczyli na połączenie się ludności polskiej z naszymi i austriackimi wojskami, wojskowe znaczenie takiego powstania.

Powstanie mas ludu przeciwko ciemięzcom nie ma ani w przybliżeniu takiego znaczenia, jakie miało w Polsce w latach trzydziestych i sześćdziesiątych. Wtedy oddziały 5 — 10 tysięczne mogły nieprzyjacielowi ciężkie zadać straty.

Wobec milionowych armji, z tak bogatym materiałem wojennym ruch taki, szczególnie tam, gdzie naturalne położenie terenu nie przychodzi w pomoc, nie ma dawniejszego znaczenia. Powstanie w Polsce w gubernjach nadwiślańskich nie byłoby nam wiele pomogło, a Rosjanom mało zaszkodziło.

I dzisiaj, kiedy wojna weszła w rozstrzygające stadium rozwoju a Polacy zaczynają liczyć na lepszą zmianę w przyszłości, nie będą mogli na dalszy rozwój wypadków niczem wybitniejszym wpłynąć, o ile tego nie czynią, z chęcią lub niechęcią, spełniając obowiązki wojskowy we wszystkich trzech armjach.

Wszystko inne ginie wobec tej olbrzymiej walki. Zajęcie Warszawy spowodowało, że dotychczasowe marzenia przyjmują ściślejszą postać i to w kierunku, który wskazuje dalsze zwycięstwa niemieckie i austriackie.

Z Galicji, gdzie Polacy posiadają prawie nieograniczoną wolność, wyszło pierwsze nowe hasło. Związki narodowe, roszczące sobie prawo przemawiania za całą Polskę, postawiły jako cel: odbudowanie „niepodzielnej Polski“ w połączeniu z Galicją, a w związku z Austro-Węgrami.

Zestawienie takie każe na pierwszy rzut oka przypuszczać, że połączenia się Polaków z pod berła pruskiego rzekają się, przynajmniej można tak sądzić przy wyraźnym podniesieniu Galicji. Ale zupełnie pewnym podobny wniosek nie jest, a program ów tłumaczono rozmaicie.

Jakkolwiek będziemy sobie tłumaczyli owo orędzie, przynajmniej trzeba, że galicyjskim Polakom nie brak na pewności siebie, jeżeli bez wielkich ceremonji taki program stawiają.

Oba mocarstwa centralne uwolniły Królestwo Polskie z kleszczy rosyjskich a naturalnem jest, że przy późniejszym regulowaniu stosunków uwzględnią nieco i własne interesy.

Nie nadeszła jeszcze chwila do bliższego omawiania tej kwestji, a dziś już można ze stanowiska niemieckich interesów to przynajmniej powiedzieć: jeżeli przywódcy Polaków pragną współpracom swym wyrządzić przysługę, uczynią dobrze, jeżeli liczyć się więcej będą ze stosunkami, wytworzonymi przez tę wojnę, która tyle ofiar pochłonęła.

Z nowego uporządkowania rzeczy polskich nie może się wytworzyć stan, któryby był niekorzystniejszym dla zwycięzcy, aniżeli dzisiaj. Jeżeli nie myli wszystko, położenie Polaków z pod panowania rosyjskiego ukształtuje się znacznie korzystniej po wojnie; w jakiej formie, nie można dzisiaj powiedzieć. Nawet Rosjanie przyrzekli im ograniczoną autonomję, ale liczba Polaków, którzyby tej obietnicy wierzyli, jest niewielka.

Zwycięzka Rosja z pewnością tak samo nie dotrzymałaby tej obietnicy, jak nie dotrzymała obietnic danyh prowincjom nadbałtyckim i Finlandji, tak samo, jak nie dotrzymała uroczystych przyrzeczeń względem Chiwy i Batumu. To wiedzą Polacy doskonale, a jeżeli mimo to wielu Polaków za Rosją się oświadczyło, a pewien kierunek, który nazwijmy pokrótce kierunkiem Dmowskiego, zdaje się pewien wpływ posiadać, tłumaczy się to tem, że panuje jeszcze wiara w niezwykłość Rosji, skutkiem czego liczą się z przemocą.

Pomiędzy ludami słowiańskimi Polacy uważali się za najprzedniejszą szepcz i z tego już powodu wzrok swój kierowali ku zachodowi, pomijając zresztą sprawę wyznania. Ale te zapatrywania nie powinny powodować nas do wyciągania fałszywych wniosków na naszą korzyść.

Dzisiaj, kiedy losy rozstrzygnąć się mają, liczni politycy z pomiędzy Polaków pragnęliby trudny ten problemat od razu rozwiązać bez względu na niebezpieczeństwo, grożące interesom tych ludów, które to położenie stworzyły. Uderzającym jest, z jakim brakiem ostrożności występują w tak niesłychanie ważnej chwili. I tak np. jedna z grup górnośląskich Polaków omawiała myśl o wcieleniu dzielnic pruskich, a z tego powodu byłoby lepiej, aby Polacy z pod panowania pruskiego przenieśli swą działalność na pozaniemiecki teren. Myśl ta wskazuje na starania usunięcia pewnych trudności.

Z największą stanowczością pisma poznańskie myśl tę natychmiast zwalczały, a forma tego protestu więcej jeszcze, niż owa myśl sama, daje nam Niemcom wiele do myślenia.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, nie nadeszła jeszcze chwila, by pewne wytyczne postawić. Ale można już dzisiaj rzucić przestrożę Polakom poza naszą niemiecką granicę, by nie zapominali, komu mają do zawdzięczenia, jeżeli po wojnie w korzystniejszych znajdą się warunkach. A my Niemcy z różnych nauk przeszłości powinniśmy wyciągnąć naukę, że nie ma idealnego rozwiązania tej tak bardzo zawikłanej kwestji, rozwiązania, któreby, czy to z tej, czy z owej strony nie przedstawiało się bardzo ujemnie. Stanu zupełnie zadowalającego nie da się uzyskać. Ale można stworzyć warunki, które krajowi naszemu zapewnią większą rękomię bezpieczeństwa i tę kwestję powinniśmy rozstrzygnąć, o ile możności bez jakiegobądź sentymentalizmu, do którego tak bardzo jesteśmy skłonni. Kwestja polska jest dla nas Niemców przedewszystkiem kwestją rosyjską. Ten punkt widzenia, którym się kierował i wielki kaulerz w swej polityce, co prawda w innym zrozumieniu, musi nadać kierunek i naszemu postanowieniu. Jeżeli Polacy okażą zrozumienie dla tej przez. Opatrzność nałożonej nam konieczności, wyświadczą własnej sprawie wielką przysługę“.

Ustęp z historii polskiej.

(Przekład z Iłowajskiego.)

„Na niezmiernych obszarach od Karpat do Uralu i od morza Bałtyckiego do Czarnego, mieszkał od stworzenia świata,

ruski naród czyli słowianie. Był to naród cichy, pracowity i bezinteresowny, chwalił Boga i Ruryka i nikomu w drogę nie wchodził. Długo ci dobroduszni słowianie żyli w spokoju niezamąconym, aż zjawili się Polacy, potomkowie różnych obcoplemionych intrygantów i jezuitów, podający się fałszywie za Słowian. Ci Polacy wdarli się do posiadłości ruskich i zaczęli spokojny naród nawracać na swoją wiarę za pomocą strasznych gwałtów i okrucieństw, jakich się dopuszczali ich duchowni (ksiendzy). Mało im było, że gnębili lud biedny w Chelmszczyźnie, Zabuzju, Prywislinju i innych oddawna ruskich ziemiach, naprowadzili jeszcze Turków na Wiedeń, który wtedy należał do naszych odwiecznych przyjaciół, Niemców. Cesarz wiedeński, przerażony, przysłał do ruskich prosić o pomoc i nasz rząd, który zawsze bronił sprawiedliwości, posłał dwie dywizje kozaków, z rozkazem, żeby natychmiast Turków od Wiednia odpędzić. Waleczne nasze wojsko, spełniwszy swoje zadanie, cofnęło się w porządku i powróciło do domu przywożąc z sobą jednego z głównych polskich buntowników, Jana Sobieskiego, którego Polacy nazywali swoim królem. Sobieski został skazany na śmierć, ale wspaniałomyślny władca ruski darował mu życie, pod warunkiem, że już nigdy wicherzyć nie będzie i zesłał go tylko na osiedlenie do Wilanowa w okolicy Warszawy, która już wówczas była głównym miastem naszego Priwislinja. Polacy niedługo siedzieli spokojnie i wkrótce, połączywszy się z żydami, zaczęli znowu spiskować, ażeby na tron ruski wprowadzić Lzedymitrow. General-gubernatorem warszawskim był wtedy Stanisław August Stanisławowicz Poniatowski. Choć polak, nie był on zdrajcą, lecz wiernie służył imperatorowej Katarzynie, która go za to mianowała general-gubernatorem, bez względu na jego pochodzenie i wyznanie. Ale Poniatowski nie był człowiekiem tak bohaterkiego ducha, jakim później był sławny Murawjew i nie mógł uśmierzyć powstania, które wybuchło pod dowództwem niejakiego Kościuszki, syna urzędnika XII klasy z gubernji Grodzieńskiej. Z Kościuszką złączyli się ludzie bez określonych zajęć, podupadli rzemieślnicy, jak np. szewc Kiliński i inna hołota. Na kilkakrotne wezwanie policji nie chcieli się oni rozjechać, dopiero przybyli pod dowództwem Suworowa, kozacy, rozpedzili ich nahajkami. Kościuszko został aresztowany, poczem kozacy urządzili sobie pułkowe święto na Pradze.

Spokój zapanował w kraju, do czego przyczyniło się osadzenie wszystkich urzędów przez prawdziwych Rosjan. General-gubernator Poniatowski został usunięty ze stanowiska i zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych“.

Z ziem polskich.

Z Mińska.

Osoba, przybyła z Mińska drogą na Białystok, opowiada następujące szczegóły o sytuacji w Mińsku i o nastroju obecnym w Rosji.

W Mińsku — opowiada ów przyjezdny — jest obecnie bardzo ciasno. Przybyło tam wielu mieszkańców z Królestwa

ANTONI CZECHOW.

ZARCIK.

Tom. Marja Kopelmanówna.

Jasne, zimne, południe... Trzeszczy silny mróz. Loczki na skroniach Nadienki, która uwiesiła się mej ręki, pokryły się srebrzystą rosą. Stoimy na wysokiej górze. Od nóg naszych do samej ziemi ciągnie się spadzista płaszczyna, w której słońce przegłada się, jak w zwierciadle. Obok nas stoją maleńkie saneczki, obite czerwonym sukniem.

— Zejdźmy na dół, Nadienka! Petrownol — błagam. Raz jedyny tylko! Zapewniam panią, że będziemy cali i zdrowi.

Lecz Nadienka boi się. Przestrzeń cała, poczynając od maleńkich jej kaloszy aż do końca góry lodowej, wydaje się jej straszną niezgłębią przepaścią. Oddech w piersiach jej zamiera, gdy patrzy w dół, a gdy ja proponuję jej wsiąść do sanek, waha się i namyśla, czy ma zryzykować swą małą osobkę, czy nie polecieć w przepaść. Umrze chyba, zwaruje ze strachu.

— Błagam panią! Proszę się nie bać. Zrozum pani, że to przecież tchórzostwo, małoduszność!

Nadienka nareszcie się zgadza, a czyni to w przekonaniu, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Sadowię ją bładą i drzącą do sanek, obejmuję ręką i razem spuszcza się w przepaść... Saneczki mkną jak kula. Wiatr rwie, tłucze nas po twarzy, świszczuje w uszach, boleśnie szczypie nas w uszy, chce zerwać nam głowy z karków. Od napływu wiatru brak nam sił, by oddychać. Zdawałoby się, iż sam diabeł schwycił i trzyma nas swemi łapskami i z rykiem wlecze nas do piekła. Otaczające nas przedmioty, zlewają się w jedno długie szybko nikiące pasmo... Jeszcze — jeszcze chwila i zdaje się — zginiemy!...

— Kocham Cię, Nadienka! Sanki zwalniają swój bieg szalony, ryk wiatru przycicha, oddech przestaje zamierać i w końcu jesteśmy na dole u celu. Nadienka nawpół żywa, błada jak płótno, ledwie oddycha... Pomagam jej wysiąść z sanek.

— Za nic w świecie, na drugi raz nie pojedę — mówię, patrząc się na mnie z szeroko rozwartymi, pełnemi łęku oczami.

mi. — Za nic w świecie nie dam się drugi raz namówić! O mało nie umarłam ze strachu!

Po niejakim czasie jednak, Nadienka przytomnieje, patrzy się na mnie i wielki znak zapytania maluje się na jej łagodnej buzi: Czy to ja przed chwilą wypowiedziałam te zakłętą trzy słowa, czy poszum wiatru je wyspiewał? A ja stoję obok, palę papierosa i w zakłopotaniu milcząco przyglądam się swej rękawiczce. Ona bierze mię pod rękę i w milczeniu długo spacerujemy naokoło góry. Zagadka widocznie nie daje jej spokoju. Wypowiedziane były te znamienne słowa, czy nie? Tak, czy nie? Tak, czy nie? Jest to w tej chwili pytaniem życia, szczęścia, honoru; pytaniem, bodajby, czy nie najważniejszym na świecie. — Nadienka niecierpliwie, smutnem przejmującym mnie do szpiku kości spojrzeniem zagłada mi w twarz, odpowiada z rozfarganiem, czeka, czy nie rozpoczne rozmowy. Ach! co za cudna gra na tej miłej kochanej twarzyczce! Widzę, że walczy, chce mi coś powiedzieć, chce o coś zapytać, lecz nie śmie, nie znajduje słów, przykro jej strasznie, radość odbiera jej odwagę... — Wie pan co? — pyta, unikając mego wzroku.

— Co? — pytam.

— Chodź pan, przejedziemy się... jeszcze raz!

Wspinamy się po drabinie na górę. Znowu sadowię bładą, drzącą Nadienką do sanek, znowu lecimy w bezdenną przepaść, znowu wiatr wyje neliłotściwie i trzeszcza płozy i znowu w najsilniejszym rozpędzie sanek mówię półgłosem:

— Kocham Cię Nadienka! Gdy sanie zatrzymują się, Nadienka przenikliwym wzrokiem obrzuca górę, po którejśmy się dopiero co spuszczała, następnie długo z naprężeniem wpatruje się w twarz moją, przysłuchuje się obojętnemu memu głosowi i cała jej maleńka figurka, nawet baszłyk i mufka wyrażają nadzwyczajne zdumienie. A na twarzyczce wyryto:

„Kto wypowiedział te słowa? Czy zdawało mi się tylko?“

Niepewność ta niepokoi ją, wyprowadza z równowagi. Biedna dziewczeczka nie odpowiada na pytania, chmurzy się, gotowa się rozplakać.

(Dokończenie nastąpi).

i Litwy, szczególnie z Warszawy. Wielu z nich przywoziło ze sobą towary, to też zapanowało narazie pewne ożywienie, które ustało z chwilą odcięcia Warszawy.

Zajęcie Warszawy przez Niemców wywarło w Mińsku silne wrażenie. W pierwszych dniach zapanowała pewnego rodzaju panika, gdyż powszechnie przypuszczano, że burza zbliży się w stronę Mińska. Handel ustał z wielu przyczyn: Przede wszystkim odczuwał się dąże w Mińsku dotkliwy brak towarów, głównie męskich, gdyż wiele fabryk moskiewskich zawiesiło pracę, czynne zaś fabryki nie mogą dostarczyć należnych transportów. Dezorganizacja na kolejach uniemożliwia przesyłanie towarów z jednego miasta do drugiego. O przeludnieniu w Mińsku świadczyć może fakt, że za mały pokój płaci się 50 rubli miesięcznie.

Żywność jest nie tania: mięsa funt 40 kop., masła rubel. Ceny zmieniają się znacznie od dowozu. Wielu królewiaków żałuje obecnie wyjazdu z Warszawy.

O zajęciu Warszawy dowiedziano się nazajutrz.

O ogólnym nastroju w Rosji można tylko opowiedzieć, że jest on przygnębiony. Z jednej strony nie zdaje sobie społeczeństwo dokładnie sprawy z doniosłości przeżywanej chwili, z drugiej zaś nie przestają sfery rządowe mówić o „mobilizacji całego kraju”. Ministerjum spraw wewnętrznych wydało cyrkularz, aby jeszcze raz powołać uwolnionych rezerwistów pospolitego ruszenia pierwszej kategorii. Rewizja ta, jak donosiły pisma wyznaczona została na dzień 28 sierpnia dla całej Rosji, za wyjątkiem Moskwy i Petersburga, gdzie ją już oddawna przeprowadzono. Co się zaś tyczy pospolitaków drugiej kategorii, to przypuszczają powszechnie, że będą oni powołani w pierwszych dniach bieżącego miesiąca.

Przepowiednie z Pińczyczyzny.

Armia niemiecka postępuje naprzód przez Pińczyczynę, o której to ongi, według podania, jeszcze św. Andrzej Bobola wróżył, że będzie terenem krwawych walk ludów.

Dominikanin ks. Korzeniecki, skazany w r. 1819 przez żandarmerję rosyjską z rozkazu księcia Golicyna na areszt w maleńkiej celi klasztoru wileńskiego, pozbawiony prawa spełniania obowiązków religijnych, spoglądał tylko przez wąskie okienko w niebo i żebrał zlitowania Boga.

Miał on szczególniejsze nabożeństwo do św. Andrzeja Boboli, zamordowanego przez kozaków w r. 1627 w Janowie Podlaskim.

Podanie mówi, że będąc raz bardzo przygnębionym, gdy się zaczął modlić o północy, pytając: „czyż jeszcze długo Pan Bóg trzymać nas będzie w tej ciężkiej pokucie?” nagle zabłysła jasność w celi samotnika i w jej środku zjawił się wspomniany św. Andrzej Bobola, który w te słowa odezwał się do pozostającego w zachwycie ks. Korzenieckiego: „Otoż jestem ojciec, Pan Bóg wysłuchał twojej modlitwy. Otwórz okno i patrz uważnie, a zobaczysz wielkie tajemnice Boże!”

Przerażony lecz posłuszny ks. Korzeniecki otworzył okno, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast dziedzica klasztornego, zobaczył dużą płaszczycznę, której nie mógł okiem przejrzeć.

— Otoż to ziemia Pińska, rzekł Bobola, na której krew przelałem, patrz dobrze, a dowiesz się, coś wiedzieć pragnął! W tem cała płaszczyczna napełniła się tłumami Rosjan, Turków, Francuzów, Anglików, Niemców, Austriaków i innych narodów z wojskami, które na zabój ze sobą walczyły.

— Kiedy po wojnie, którą widziałeś, mówił dalej Bobola, nastanie pokój, wówczas to stanie się ciałem umiłowane pragnienie twoje.

Ojciec Korzeniecki, rozradowany tem widzeniem, prosił zjawisko o jakiś znak, że to nie jest sen, ani złudzenie. Na to usłyszał wyraźnie: „Ja ci mówię i o prawdzie tego coś widział i słyszał zapewniam, że wszystko się spełni: Znak ci upragniony na świadectwo tej prawdy zostawię — oto ślad mojej dłoni na tym stole”. To mówiąc, położył rękę na stole i zniknął.

Odcisk ten dłoni z rozpostartymi palcami długo pokazywano na świadectwo dziwnego faktu, który rozgłoszony przez współczesnego mu jezuitę z Połocka, Grzegorza Felkerzamba, syna ostatniego wojewody Inflanckiego, teraz po latach 96-ciu na wielkich obszarach Pińczyczyzny znajduje początek urzeczywistnienia.

Kielce, 5/9 1915 r. (kor. wł.)

W milieji kieleckiej, zorganizowanej niedawno, pełnią funkcję milicjantów posterunkowych nawet urzędnicy różnych dekadsterji rosyjskich. Długotrwała wojna doprowadziła do tego, że dziś przy operacjach

handlowych i przedsiębiorczych nawet brat brata odiera se skóry, a wampiry w postaci ludzkiej, korzystając ze sposobności wyysysają krew bliźniego. Celem więc zabezpieczenia biedaków od wyzysku i skutków nędzy, kwiat obywatelstwa kieleckiego, przedsięwziął krok przycięcia nędzarom z pomocą w ten sposób, że wylania z pomiędzy siebie Komitet aprowizacyjny, złożony z kilku osób oficjalnych, a obywatele miasta mają przyjąć im z pomocą realną, natury handlowej, przez powołanie do życia komisji zakupów z magazynami i sklepami w mieście i na przedmieściach.

Komitet, o którym mowa po zgromadzeniu kapitału aprowizacyjnego, pod egidą municypalną może rozwinąć swą akcję, zakupując artykuły najpierwszej potrzeby i tym sposobem zabezpieczając ludność przed t. zw. lichwą żywnościową.

Jest to projekt doniosły i pożyteczny, więc zasługuje na poparcie ogółu.

Z powodu zamknięcia szkół rządowych z językiem wykładowym rosyjskim, wzrasta poważnie liczba kandydatów do uczelni polskich. W ciągu ostatniego tygodnia zapisało się do szkoły Handl. męskiej z górą 600 uczniów.

Szkola Handlowa męska przy napiwicie wielkiej liczby kandydatów, winna mieć na względzie ciężkie czasy i w miarę możliwości nie pobierać całego wpisu, który przy obecnych warunkach wydaje się ogromnie wygórowanym. Nie wszyscy dziś mogą płacić, ale wszystkich należałoby nauczać. Wpis roczny od V do VII kl. wynosi 150 rb. i opłacać go trzeba za pół roku z góry. Obowiązki dyrektora szkoły Handlowej pełnił będzie profesor T. Kostuch. Lekcje rozpoczynają się dopiero 25 b. m. gmach bowiem szkoły, w którym do niedawna mieścił się szpital wojskowy, musi być oczyszczony i wydezynfekowany.

Staraniem p. Edwarda Sztemberga, do Kielce zjeżdża niebawem teatr Krakowski, w którym brać będzie udział pani Stefania Bartosińska, znana artystka operetkowa i dobra śpiewaczka.

Z Częstochowy.

Komitet żywnościowy zawiadomił, że od wtorku d. 14 b. m. w biurze Komitetu w godzinach biurowych rozpoczęta będzie sprzedaż słoniny amerykańskiej, solonej, po cenie 1.10 kop. bonami za funt, w ilości nie mniejszej niż funt i nie większej niż jeden pud.

Rozmaitości.

Dziwne wypadki na wojnie.

W jednym z obozów jeńców wydąrzyły się przed kilkoma dniami dwa niezwykłe i wielce charakterystyczne wypadki.

Pewien Niemiec pełniący służbę wojskową przy jednym z pułków węgierskich, świeżo wyznaczony został do dozoru jeńców rosyjskich. Właśnie wyekwipowany szedł pod karabinem na wyznaczony sobie posterunek, gdy wtem naprzeciw siebie ujrzał jakiegoś jeńca przypatrującego mu się z uwagą. Podszedł bliżej z ciekawości, lecz jakie było jego zdziwienie, gdy już na pierwszy rzut oka, poznał w jeńcu rosyjskim swego ciotecznego brata. Nie panując nad uczuciem radości, bracia padli sobie w objęcia, witając się serdecznie.

Jeszcze ciekawsze było drugie zdarzenie. Oficer austriacki odkomenderował cały oddział jeńców do kąpieli, zauważył jednak, że 2 z nich zachowują się jakoś niezwykle i za wszelką cenę chcą uniknąć tego higienicznego zabiegu. Zażądał od nich tłumaczenia, lecz na niewiele to się zdało, gdyż odpowiedzi były niejasne i nic nie mówiły. Dopiero gdy zagroził przymusem, starszy z jeńców nad wyraz zakłopotany, nachylił się mu do ucha i szepnął:

„Panie poruczniku, to moja żona!”

Oto, jak się pokazało, ów jeńiec rosyjski będąc powołany do służby wojskowej, a nie chcąc pozostawić ukochanej nad wszystko żony samej w domu, zabrał ją ze sobą do pułku w charakterze ochotnika; żona przebrana za żołnierza, przebyła z mężem całoroczną kampanię i w ostatnich dopiero dniach dostali się do niewoli austriackiej.

O szczepieniu ospy.

Do Polski wprowadzają pierwszą szczepienie ospy Urszula Marja z Zamojskich Mniszehowa, siostra Stanisława Augusta.

55 halercy za jedno jajo.

W Rzymie żądają obecnie za jajo 50 centesimów czyli 55 hal. Jak dotkliwą musi być ta drożyzna w kraju, gdzie i w czasach normalnych szerokie masy ludu cierpią na brak pieniędzy!

Grand-Hotel

w Łodzi.

Przy Restauracji pięć elegancko urządzonych gabinetów. Wejście również z ul. Krótkiej, lub też z ul. Piotrkowskiej przez drzwi główne.

„Otwarcie Lokalów Zimowych”

(w sali dawnego kinematografu). Wejście z ul. Krótkiej.

Pierwszorządna Restauracja

Codziennie wieczorem pom. godz. w pół do 6-a a 11-a **Koncert** pierwszorzędnego kwintetu smyczkowego.

Akcyjne Towarzystwo Tabaczej Fabryki.

„PATRIA”

Ganowicz i Wicliński w Poznaniu.

Poleca papierosy:

„Noblesse” „Nazir” „Ottoman” w blaszanych pudełkach i ze złotymi musztukami; „Imperjal” „Nard” i „Sefer Pascha”.

Główna sprzedaż na Łódź i Okolicę
Stefan Pokój Łódź, Piotrkowska № 95.

7-0 klasowy Zakład Naukowy

z klasami wstępnymi

Stanisławy RAJSKIEJ

po powrocie przełożonej przeniesiony został na ul. Mikołajewską № 37.
Nowy lokal odpowiada wymaganiom higieny. Ogród dla uczniów. Zapis codziennie od 10—2

Starszy felczer

D. Glücksman

pracował w ciągu kilku lat w Klinice Drów Goldmana i Kruskiego i w szpitalu Poznańskim, wykonywał operacje chirurgiczne, masaż, zabiegi podskórne i t. d.
Szczepienie ospy tanio
mieszka obecnie Ogólniana 12 f. II p.

INŻYNIER

poszukuje lekcji w średnich zakładach naukowych w zakresie fizyki, matematyki i elektrotechniki w niem. lub polskim języku. Zazwolenie władzy szkolnej posiadam. Oferty sub. Inżynier do adm. G. F.

Odciski wytopia, na zawsze amerykańska masła „Corridor de Keene”. Pudełko 80 kop. Prowadzą w aptekach i składach aptecznych. Główna sprzedaż w Łodzi w składach aptecznych: M. Hillera St. Majeńskiego. Przedstawiciel: H. Neuman, Widzewska 89.

Fotografie

8 szt.—1 Marka, szybko i dobrze wykonanie.
Spacerowa 29 w oficynie na prawo od
godz 8 i pół do 6 pp.

Powrócił

Dr. Rosenblatt

spec. chorób uszu, nosa i gardła.
Piotrkowska 35.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 18-59
Syphilis, choroby skórne, włosów,
(kosmetyka lekarska), weneryczne,
moczopłciowe i niemocy piciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „605” — 914 (wśródrynia).
Leczenie elektrycznością, elektrolizą
(usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy saturnego słońca wysokogórskiego (kvarzlampe) oświetlenie kanału (u-retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lekarz — Dentysta

J. Haberfeld

Ś.-go Andrzeja № 2, pierwsze piętro
rozpoczął na nowo przyjęcia.

Ważne dla dentystów!

„Instytut technodentystyczny”
ZĘBY SZTUCZNE

z podniebieniem lub bez takowego na złocie, porcelanie, kauczuku oraz wszelkie roboty technodentystyczne (koronki, mostki, zęby na sztyfcach i t. p.) wykonywa się pod kierunkiem osobistym dyplomowanego fachowca poprawnie i tanio

ulica Krótka № 9.
Dobra okazja do nauczenia się tego fachu!

Lekarz — Dentysta

P. Żytnicka

Konstantynowska № 9.
przyjmuje 9—7.

Lekarz dentysta

S. BETTE

165 Piotrkowska 165,
róg Anny.

Rozpoczął na nowo przyjęcia.

Prośby i skargi

do wszelkich Władz załatwia szybko i sumiennie Biuro zatwierdzonego radcy prawnego

Aleksandra v. Gersdorffa,

Piotrkowska 84,
III piętro.

Godziny przyjęć: 9—1 po południu,
3—6 wieczorem.